

Jakub Osiński

(Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

JÓZEFA WITTLINA ZAPOMNIANA HISTORIA ROŚLINNA

Wydany w 1963 r. przez paryski Instytut Literacki *Orfeusz w piekle XX wieku* jest po dziś dzień najpełniejszym zbiorem – czy lepiej: wyborem – esejów Józefa Wittlina, przygotowanym przez samego pisarza¹. Odnajdujemy w nim zarówno teksty przedwojenne, jak i te powstałe już po tym, jak autor *Soli ziemi* na zawsze opuścił kraj w 1938 r. Z jednej strony, *Orfeusz...* pozwala zatem na całościowy i przekrojowy ogląd eseistyki Wittlina, a nawet – jak sam pisarz sugerował w *Przedmowie* – jest poniekąd jego „autobiografią niezamierzoną i niekomponowaną” (OwP, 6). Z drugiej jednak strony, jak twierdzi Hanna Trubicka, tom cechuje „brak ładu”, przez co: „[w] tej słabo zróżnicowanej całości «zaginęły» najoryginalniejsze myślowo i artystycznie teksty Wittlina”. Badaczka uzasadnia ten sąd, pisząc dalej:

Pomieszczone w książce eseje podróżnicze z lat 1933–1939, będące ciekawą kontynuacją przedwojennych *Etapów*, i eseje publikowane na łamach „Kultury” i „Wiadomości” zasługiwałyby na wydanie w osobnych tomach. Tymczasem w zbiorze funkcjonują one na tych samych prawach, co teksty o znaczeniu drugorzędym. Mam tu na myśli przede wszystkim teksty publicystyczne z lat trzydziestych i czterdziestych XX wieku, wydane przez Wittlina na łamach „Wiadomości Literackich”, a w latach II wojny światowej – na kartach nowo powstałych biuletynów informacyjnych i tygodników polonijnych².

Trudno odmówić Trubickiej racji w kwestii tego, że wartość tekstów pomieszczonych w *Orfeuszu...* jest zróżnicowana, niemniej ich ocena i klasyfikacja li tylko na podstawie miejsca publikacji czy okresu, w którym powstawały, budzi już wątpliwości. Ich uzasadnieniem niech będzie przykład eseju „*Ogródek*” i *historia*, opublikowanego po raz pierwszy w 1938 r. właśnie na łamach „Wiadomości Literackich”³, któremu poświęcimy tu uwagę. Nie był on bowiem dotychczas

¹ Pierwodruk: Józef Wittlin, *Orfeusz w piekle XX wieku. Pisma*, Paryż: Instytut Literacki 1963. Wydanie krajowe: idem, *Orfeusz w piekle XX wieku*, posł. Jan Zieliński, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2000. Wszystkie cytaty pochodzą z wydania krajowego, a oznaczone zostały w tekście skrótowcem „OwP” i paginacją.

² Hanna Trubicka, *Zapomniany eseista? O potrzebie nowych edycji eseistyki Wittlina*, w: *Józef Wittlin – pisarz kulturowego pogranicza*, red. Ryszard Zajączkowski, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 2016, s. 100.

³ Pierwodruk: „Wiadomości Literackie” 1938, nr 27 (766), s. 5. Podobnie zresztą tytułowy esej, a więc *Orfeusz w piekle XX wieku*, ukazał się na łamach „Wiadomości Literackich” 1931, nr 1 (366), s. 1.

przedmiotem zainteresowania badaczy, co może świadczyć o tym, że przekonanie, które wyraziła Trubicka, jest wśród znawców twórczości Wittlina dość powszechne. Warto jednak przyjrzeć się „*Ogródkowi*” i *historii* przede wszystkim ze względu na zawarte w nim spostrzeżenia i przemyślenia eseisty dotyczące związków świata roślin i ludzkich dziejów, prekursorskie wobec intensywnie rozwijających się w ostatnich latach, przede wszystkim – niestety – na Zachodzie, *plant studies*.

Wpierw pochyłmy się jednak nad przynależnością gatunkową tego tekstu, który został już przez nas *a priori* nazwany esejem. Pomyślany i opublikowany był on co prawda jako recenzja polskiego tłumaczenia poematu *Liber de cultura hortorum* Walafrida Strabusa (ok. 809–849), szerzej znanego pt. *Hortulus*, które przygotował Henryk Szancer⁴; niewiele jednak w tym tekście odnajdziemy cech recenzji, a tym bardziej – recenzji przekładu, co może nawet zastanawiać, jeśli przypomnieć, że Wittlin sam był tłumaczem i miłośnikiem języków klasycznych. Za tym, że tekst ów nie jest recenzją, przemawiają zresztą słowa samego autora:

W tych dniach otrzymałem osobliwą książeczką, pięknie wydaną przez farmakognostów i zieleńarzy. Jest to przekład średniowiecznego łacińskiego poematu o ziołach leczniczych, gęsiego pióra Walafrida Strabusa. Tytuł brzmi w oryginale nader skromnie: *Hortulus*, po polsku jeszcze skromniej: *Ogródek*. W innych czasach włączyłbym pewnie ten podarek, bez czytania, do nielicznych w moim księgozbiore specymentów bibliofilskich⁵. Dziś jednak, kiedy coraz częściej uciekam od spraw czysto ludzkich w dziedzinie pozaludzkiej wegetacji i pozaludzkiej urody, przeczytałem tę książeczkę z dużą przyjemnością, zwłaszcza, że zaleca się miłą polszczyzną tłumacza (OwP, 557).

„*Ogródkowi*” i *historii*, przede wszystkim za sprawą jego silnie odautorskiego charakteru i synkretyczności gatunkowej (której recenzyjne, ale i autobiograficzne ustępy są przykładem) zdecydowanie bliżej do miana eseju. Nie ma tu miejsca na podjęcie próby wnikliwego dowodzenia tego sądu, nie jest to też dla rozważań tych problem kluczowy – wszak został on zasygnalizowany jedynie dla wytłumaczenia, że nie będzie to szkic poświęcony krytyce literackiej czy starożytniczym zainteresowaniom autora *Orfeusza*...

Hortulus Strabusa był dla Wittlina jedynie inspiracją do podjęcia rozważań nad związkiem roślin i historii; inspiracją – dodać należy – całkowicie zrozumiałą, wszak jak pisał Mieczysław Proner we wstępie do polskiego tłumaczenia dzieła:

Wspaniała harmonia słów w opisach roślin, wyobrażenia bujna i plastyczna, epitety i przenośnie mnogie, bogate i cyzelowane, język soczysty i barwny, a jednocześnie głębia pokory i uczucia wobec potęgi Boga i przyrody jako świątyni piękna, dobra i światła – ukazują oblicze Walafrida Strabusa nie tylko jako skrzętnego, bacznego ogrodnika, nie tylko jako ziół wytrawnego znawcy, lecz również jako artysty z Bożej łaski, natchnionego poety i myśliciela⁶.

Przed wszystkim jednak co innego zwróciło uwagę eseisty niż niewątpliwy fakt, że dzieło to „zaleca się miłą polszczyzną tłumacza”. Zdumiał go bowiem

⁴ Walafryd Strabus, *Ogródek (Hortulus)*, przeł. Henryk Szancer, wstępem i przyp. opatrz. Mieczysław Proner, Warszawa: nakł. Franciszka Heroda 1938.

⁵ *Ogródek (Hortulus)* został wydany w 250 numerowanych egzemplarzach.

⁶ Mieczysław Proner, wstęp w: Walafryd Strabus, *Ogródek*, s. 5–6. Takie samo zdanie wyrażają Michael Heinrich, Andrea Pieroni i Paul Bremner, opisując kulturową historię roślin medycznych. Por. Michael Heinrich, Andrea Pieroni, Paul Bremner, *Plants as Medicines*, w: *The Cultural History of Plants*, red. Ghilleen Prance, Mark Nesbitt, New York, London: Routledge 2005, s. 211.

rozbrat pomiędzy jego zainteresowaniem poematem, który niepodważalnie ma charakter dydaktyczny (rozpoczyna się, przypomnijmy, słowami: „Chociaż nie brak wskazówek, jak żywot pędzić spokojny...”⁷), a dawną, młodzieńczą niechęcią do wszystkiego, co z dydaktyką związane:

Jakże zmieniła się nasza wrażliwość z biegiem czasu! Różne „podmuchy” i „powiewy” historii urabiają ludzką wrażliwość do tego stopnia, iż to, co przed dwudziestu laty po prostu nudziło, dziś nie tylko zajmuje, ale i zawiera mnóstwo czarów (OwP, 557).

Tymi „podmuchami” i „powiewami” historii, a więc nie tylko dziejowym następstwem, ale i zmianami cywilizacyjnymi czy tragedią wielkiej wojny, Wittlin uzasadnia zatem bezpośrednio swoje zainteresowanie światem roślin, pośrednio natomiast – swój eskapizm. Eskapizm, który znaczy zresztą całą jego twórczość od momentu debiutu, a za manifest którego Józef Olejniczak uznaje esej *Abbaye de Royaumont*⁸, gdzie zresztą mowa m.in. o okresie, kiedy powstawał interesujący nas tu „*Ogródek*” i *historia* (pierwodruk w numerze „Wiadomości Literackich” datowanym jest na 26 czerwca 1938 r.):

W czerwcu 1938 roku przebiegałem w myśli wszystkie możliwości znalezienia jakiegoś azylu do pracy. Nazbyt długo tułałem się po różnych letnich pensjonatach, pośród cudzej nudy, wrzaskliwej i nietolerancyjnej. Czym tylko mogłem, starałem się przekupić hałaśliwe moce (OwP, 293).

„Dość, dość już historii!” – powiada więc Wittlin w „*Ogródku*” i *historii*, nawołując tym samym do ucieczki od świata, a wręcz ją przewidując:

Wielki czas dowiedzieć się, jak nazywają się te ciche i wonne istoty, które radują nasze oczy, znużone pstrokacizną kolorów historycznych koszul. Czas zapoznać się bliżej z bytem tych milczących istot, które otaczają nasze hałaśliwe byty, a niekiedy chronią nas od bólu i nawet od śmierci (OwP, 558).

Wittlin postrzega świat roślin w wyraźnej, absolutnej niemal opozycji do świata ludzi – ciszę przeciwstawia hałasowi, statyczność – dynamice, „długie trwanie” – nagłym zmianom, a walory zdrowotne roślin – ludzkiej śmiertelności.

Na szczególną uwagę zasługuje tu zestawienie nienazwanych wprost, delikatnych, pastelowych barw roślin, które niejako same się nasuwają, skoro te są „ciche i wonne”, w zestawieniu z „pstrokacizną kolorów historycznych koszul”. Wittlin, często w swojej twórczości odnoszący się do wydarzeń I wojny światowej⁹, nawiązywał tu zapewne do jasnych, wyrazistych kolorów mundurów, które

⁷ Walafryd Strabus, *Ogródek*, s. 9.

⁸ Józef Olejniczak, *Arkadie i małe ojczyzny. Vincenz – Stempowski – Wittlin – Miłosz*, Kraków: Oficyna Literacka 1992, s. 181.

⁹ W innym miejscu Olejniczak zwraca uwagę na to, iż: „[w] pracach krytycznych poświęconych twórczości Wittlina popularna jest teza, że jako najważniejsze doświadczenie historyczne Europy w XX wieku traktuje on pierwszą wojnę światową, że Europa, jej umysłowość, duchowość, rozpadły się ostatecznie po 1918 roku. Najbardziej znaczącymi argumentami na rzecz tej tezy jest przywiązanie pisarza do porządku europejskiego sprzed 1914 roku [...]. To są argumenty poważne i trudno z nimi polemizować, ale w moim przekonaniu powinny być rozpatrywane tylko w kategoriach biografii poety i jego «pokoleniowego doświadczenia (przeżycia)»! Gdyby chciał je wiązać także z Wittlinową refleksją historiozoficzną, wówczas trzeba by pomijać cały blok szkiców i wierszy pisanych przez niego w okolicach 1942 roku w Nowym Jorku”. Józef Olejniczak, *Wittlin wobec*

do czasu Wielkiej Wojny nosili żołnierze francuscy i które w obliczu działań zbrojnych nowego rodzaju okazały się całkowicie niepraktyczne. Konieczne okazały się zatem zmiany upodabniające mundury do kolorów roślin: odcieni zieleni i beżów. Pisarz dostrzegł zatem bardzo swoiście rozumiany, pragmatyczny zwrot ku roślinom, który ostatecznie dokonał się wraz z I wojną światową. Dlatego też rośliny „niekiedy chronią nas [...] nawet od śmierci”.

Co nader interesujące, zdaniem eseisty, zwrócenie się ludzi ku roślinom ma także dotyczyć zgłębiania „psychicznego życia kwiatów”, które to w swoich wierszach najlepiej realizować miała Maria Pawlikowska-Jasnorzewska:

Życie to obnaża się przed Jasnorzewską bez fałszywego wstydu i pozwala poetce współczującym okiem spojrzeć na zakryte przed nami tragedie. Jasnorzewska to Freud i Proust roślinnego świata (OwP, 558).

Autorka *Pocałunków* nie od dziś uważana jest za „poetkę ogrodów”; jej twórczość na każdym etapie przepełniają bowiem opisy świata roślin: od przydomowego ogródka po orientalną przyrodę Dalekiego Wschodu¹⁰. Wittlin, bodaj jako pierwszy, wskazuje jednak w poezji Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej nie tylko na zewnętrzny ogład tego świata, ale i na zdolność poetki do opisu „psychologii roślin”, wnikania w ich świat wewnętrzny i dostrzegania rozgrywających się w nim konfliktów. Przypomnijmy tu choćby jej późniejszy, bardzo znany wiersz *Być kwiatem?*... z tomu *Goląb ofiarny* (1941):

Rozkwitają. Milczą pośród liści.
W kij związane lub pną się na kratę...
Dekoracje? Jeńcy? Statyści?
Łatwo chwalić kwiaty,
Lecz być kwiatem...¹¹

Pisząc o owej „psychologii”, a więc dając świadectwo swojego panpsychizmu, eseista być może czerpał z wywodzących się z Darwinowskiego ewolucjonizmu koncepcji botaników: Federica Delpina czy Raoula Heinricha Francé’a, dotyczących inteligencji roślin. Można tu też próbować wskazać inną – jak się zdaje – bardziej prawdopodobną, bo filozoficzną genezę Wittlinowego panpsychizmu, którego elementy odnajdujemy przecież u Talesa z Miletu i Platona, Barucha Spinozy i Gottfrieda Wilhelma Leibniza, Artura Schopenhauera czy Williama Jamesa.

„Jasnorzewska to Freud i Proust roślinnego świata” – pisze Wittlin, zauważając tym samym, że w swojej twórczości poetka przenika wewnętrzne życie roślin w każdym jego wymiarze: zarówno świadomym (Proustowski strumień świadomości), jak i nieświadomym (kluczowe pojęcie Freudowskiej psychoanalizy). Swoją intuicją, niepopartą przecież empirycznie, Wittlin uprzedził zatem

„Innego”, w: *Between Lvov, New York and Ulysses' Ithaca*. Józef Wittlin – Poet, Essayist, Novelist, red Anna Frajlich, Toruń: Nicholas Copernicus University, New York: Department of Slavic Languages and the East Central European Center Columbia University 2001, s. 120–121.

¹⁰ Małgorzata Smolińska, *Poezja ogrodów Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2003, s. 251–273.

¹¹ Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, *Być kwiatem?*..., w: eadem, *Poezje zebrane*, t. 2, oprac. Aleksander Madyda, wstępem opatr. Krzysztof Ćwikliński, Toruń: Algo 1993, s. 35.

współczesne nam odkrycia dotyczące „myślenia roślin”, o których pisze chociażby Michael Marde w książce *Plant-Thinking*¹².

Autor *Soli ziemi* stawia zatem Pawlikowską-Jasnorzewską za wzór przenikania „psychologii roślin”, po czym dodaje: „ale i nam niechaj będzie wolno dotknąć tych spraw ręką prymitywną. No i tzw. sercem” (OwP, 558). Dalej zaś pisze:

Oczywiście, czułość nasza do roślin zawiera więcej miłości własnej niż miłości tych roślin. Uciekamy wszak przed sobą, przed naszym czasem, przed ohydny pejzażem historycznej rzeczywistości do ogrodów botanicznych i do parków, skoro nie stać nas na wycieczki poza obręb miast. Jeżeli tak dalej pójdzie, ogrody botaniczne w stolicach świata staną się pepinierami nowych rewolucji. Jasnorzewska napisze kiedyś nową *Marsyliankę*. Znając chwalebne zamiłowanie poetki do precyzji, jesteśmy pewni, że jej *Marsylianka* będzie krótsza od tekstu Rougetta de Lisle’a (OwP, 558).

Wittlin, z jednej strony, diagnozuje przyczyny opisywanego przez siebie zwrotu ku roślinom, widząc jego przyczynę – bodaj za Freudem właśnie – w „miłości własnej” ludzi, a więc narcyzmie i pożądanu piękna. Warto tu odnotować, że w owym zwrocie nie ma znaczenia, czy odbywa się on ku ogrodom i parkom, czy też roślinom dzikim, rosnącym poza miastami, mimo że różnią się one niewątpliwie – wywiedzionym z sentymentalizmu i romantyzmu – symboliką, znaczeniem kulturowym¹³. Z drugiej strony, eseista prognozuje konsekwencje owego zwrotu – eskapizm, który może przerodzić się w rewolucję. Nie bez powodu rewolucję tę symbolizuje tu *Marsylianka* – kolejny, po wspomnianych już mundurach, element odnoszący się do czasów Wielkiej Wojny i armii francuskiej.

Pierwsze własne „zachwycenie botaniczne”, które przeżył dwa lata wcześniej właśnie w Marsylii, Wittlin wspomina:

Na stoku wzgórza Le Pharo, wcinającego się w basen Starego Portu niczym półwysep, przed gmachem Instytutu Medycyny Kolonialnej upozowały się fantastyczne krzaki wybijającego tamaryszku. Na tle wspaniałej scenerii nieba i wody, starych fortów i statków, tworzą te tamaryszki grupę przypominającą Laokoona. [...] Jak maniak oddawałem się ich kontemplacji. Nie mniej maniakałnie wpatrywałem się w czuby srebrzystych drzew oliwnych, wyglądających jak miniaturowe motylki z wysokości La Tourbie, nad Morzem Śródziemnym. A liść akantu, tego samego akantu, który tak wielką odegrał rolę w starożytnej architekturze jako zasadniczy ornament głowic na kolumnach porządku korynckiego – długo przechowywałem w walizie, tak długo, aż ta żywa, zielona relikwia Hellady zwiędła i starła się na proch (OwP, 558–559).

Pisarz ze szczególnym upodobaniem opisuje te elementy śródziemnomorskiej przyrody, które są pamiątkami cywilizacji antycznej. Tamaryszek nieprzypadkowo przypomina mu *Grupę Laokoona* – rzeźbę przedstawiającą nieuchronną śmierć i związane z nią cierpienia, które jednak nie są wyrażane poprzez krzyk, na co pierwszy zwrócił uwagę Johann Joachim Winckelmann, a z czym później polemizował Gotthold Ephraim Lessing:

Ból – pisał Winckelmann – który objawia się we wszystkich mięśniach i ścięgnach ciała i który widz niemal zdaje się odczuwać już na widok boleśnie wyciągniętego brzucha, nie patrząc nawet na twarz i inne części; ten ból – powiadam – nie zdradza się wszakże z gwałtownością czy to w twarzy, czy w całej postawie. Nie wydaje on strasznego krzyku, jak śpiewa Wergiliusz o swym Laokoonie;

¹² Zob. Michael Marder, *Plant-Thinking. A Philosophy of Vegetal Life Plant-Thinking*, New York: Columbia University Press 2013.

¹³ Zob. Marta Piwińska, *Romantyk w ogrodzie*, „Teksty” 1977, nr 4, s. 26–56.

nie pozwala na to rozwarcie ust; to raczej trwożliwe i stłumione westchnienie, jak opisuje [Jacobus] Sadolet¹⁴.

Cierpienie roślin jest zatem, zdaje się powiadać Wittlin, niczym cierpienie Laokoona – dostrzegalne, acz niewyrażone, nieme¹⁵. Cierpienie prowadzące do śmierci, która staje się także udziałem roślin, choćby liścia akantu: „ta żywa, zielona relikwia Hellady zwiędła i starła się na proch” – niczym cywilizacja starożytna.

Życie roślin, które obserwuje pisarz i którym się zachwyca, jest więc dla niego odzwierciedleniem życia człowieka i trwania jego kultury, niosącymi ze sobą „antydziejowe posłannictwo” (OwP, 559), którego wcześniej nie dostrzegał, gdyż, jak tłumaczy:

Myśląc o moim niewczesnym afekcie do świata roślinnego, doskonale zdaję sobie sprawę, że jest to uczucie zastępcze, może nawet surogat celowo tłumionych uczuć. Trudno! Rośliny nas nie biją, nie znieważają, nie handlują naszymi duszami. Jeżeli niekiedy zabijają ludzi, czynią to niewinnie i bezinteresownie (OwP, 559).

Po raz kolejny Wittlin sięga zatem po język psychoanalizy, tłumacząc afektywnie swoje zainteresowanie światem roślin jako remedium na bolączki, które przynosi ze sobą „powiew historii”. Nie stara się nawet, co prawda, być jak Pawlikowska-Jasnorzewska, wikłająca się „roślinną psychikę”, a mimo to, „ręką prymitywną” i „tzw. sercem”, oddaje się wcale bezrefleksyjnej kontemplacji tego dopiero co odkrytego przez siebie świata.

W końcu należały też odpowiedzieć, jak Wittlin pojmuje ów wielokrotnie tu przywoływany „powiew historii”, który „szczególnie groźny był [...] przedwiośniem tego [1938] roku, kiedy to pierwsze kielki ziół, przedwczesnym słońcem wywołane z ziemi, zdawały się akcentować tragizm ludzkich spraw” (OwP, 559). Pisarz przywołuje dwie postaci: Otokara Fischera oraz Egona Friedella. Fischer, czeski poeta i tłumacz, zmarł 13 marca 1938 r. na zawał serca po przeczytaniu w gazecie o *Anschluss* – aneksji Austrii przez III Rzeszę. Z tego samego powodu samobójstwo popełnił Friedell. Niewątpliwie *Anschluss* był wydarzeniem, które na kilkanaście miesięcy przed wybuchem II wojny światowej mogło wieszczyć nowy konflikt zbrojny. Potwierdzał wszak eksterytorialne dążenia Rzeszy, co szczególnie w kontekście długoletnich starań o przyłączenie do niej Wolnego Miasta Gdańska napawało wówczas niepokojem.

Wspomniana przez Wittlina zostaje w tym kontekście jeszcze jedna postać:

„Róże zrywaj, gdy wojna, a lilie – gdy miły trwa pokój!” – pisze średniowieczny poeta, benedyktyn Strabus.

¹⁴ Cyt. za: Gotthold Ephraim Lessing, *Laokoon, czyli o granicach malarstwa i poezji*, oprac. nauk. Michał Mancfel, przeł. Henryk Zymon-Dębicki, Kraków: Universitas 2012, s. 6. Wszystkie przypisy w tekście pochodzą od autora.

¹⁵ Ciekawie do motywu tamaryszku nawiązał Zbigniew Herbert, przedstawiając tę roślinę jako również niemą towarzyszkę śmierci żołnierzy opisywanych przez Homera w *Iliadzie*: „kiedy leży/ przebity włócznią/ a usta jego rany/ domykają się/ nie widzi/ ani morza/ ani miasta/ ani przyjaciela/ widzi/ tuż przy twarzy/ tamaryszek// wstępuje/ na najwyższą/ suchą gałązkę tamaryszku/ i omijając/ liście brunatne i zielone/ stara się/ ulecieć w niebo/ bez skrzydeł/ bez krwi/ bez myśli/ bez –”. Zbigniew Herbert, *Tamaryszek*, w: idem, *Wiersze zebrane*, oprac. edyt. Ryszard Krynicki, Kraków: Wydawnictwo a5 2008, s. 289–290.

Róże i lilie, i cały rajski zielnik – pamięci Carla von Ossietzkiego! Męczeństwo i bohaterstwo tego na pozór tylko publicysty godne jest fresków, i być może kiedyś, gdy przeminą czasy upodlenia i ludzkość stawiać będzie świątynie swym świeckim męczennikom, znajdą się ściany, na których jakiś nowy Giotto uwieczni etapy męczeńskiego żywota Ossietzkiego. Był to prorok, niestety, prawdziwy pośród tylu fałszywych (OwP, 559–560).

Ossietzki – dziennikarz, laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 1935 r., po dojściu nazistów do władzy został umieszczony w obozie koncentracyjnym, gdzie zmarł 18 maja 1938 r. Wittlin, słowami Strabusa nawołując do uczczenia jego pamięci „całym zielnikiem”, diagnozuje aktualną sytuację polityczną – wojnę w czasie pokoju, kolejny „powiew historii”.

Chrońmy się przed powiewami historii, przez sirokkim obłęd niosącym, przed tajfunem zbiorowych namiętności – chrońmy się do cichych ogrodów, choćby to były ogrody cmentarne (OwP, 560).

Podsumowuje Wittlin swój tekst znamiennej refleksją:

Żył [Strabus] za panowania Karola Wielkiego. Karol Wielki był wielki, owszem, ale mała szła-wia i ruta przetrwały jego czyny i zachowały od przeszło jedenastu wieków swą świeżość. Po dziś dzień zachowały swe postaci, w których wystąpiły jeszcze przed początkiem ludzkich dziejów. Piękno ich jest bezinteresowne, jak każde prawdziwe piękno (OwP, 560).

Pisarz wyraża w tych słowach nie tylko wiarę w Horacjańskie *non omnis moriar*, ale i – niejako podążając za słowami poety, zdaje się powiadać: *Exegi monumentum aere perennius regalique situ pyramidum altius...* Trwalsze niż ze spiżu są zatem nie tylko „grządki heksametrów” *Ogródka* Strabusa, lecz przede wszystkim – rośliny przewyższające „królewskie piramidy” Karola Wielkiego¹⁶. Trwać mają one w swym bezinteresownym, prawdziwym pięknie. Ludzie, którzy zgodnie z Bożym nakazem ziemię „uczynili [...] sobie poddaną”¹⁷, mają jednak dla nich inne przeznaczenie:

Zanim człowiek zużyje te zioła dla swoich celów, musi je zabić. Wyrwać z ziemi, zasuszyć, utrzc. Tak więc zagłada ziół poprzedza ich wartość leczniczą dla człowieka. Zagłada. Z tym słowem powracamy z botaniki do historii (OwP, 560).

Dylemat, który wyraził w tych słowach Wittlin, choć pojawiał się już w wieku XVIII (np. w *Przechadzkach samotnego marzyciela* Jeana Jacquesa Rousseau¹⁸),

¹⁶ Rozwinięciem tego spostrzeżenia eseisty są niejako, zapoczątkowane przez Clive’a Pontinga na przełomie lat 80. i 90., badania nad sprawstwem roślin w procesie historycznym, zajmujące się, m.in. zależnościami pomiędzy upadkiem wielkich cywilizacji antycznych a ich stosunkiem do roślin czy też w ogóle – do przyrody. Zob. Clive Ponting, *A Green History of the World. The Environment and the Collapse of Great Civilizations*, London: Sinclair-Stevenson 1991. Zob. także: Richard C. Foltz, *Czy przyroda jest sprawcą w znaczeniu historycznym? Historia świata, historia środowiska oraz to, w jaki sposób historycy mogą pomóc ocalić Ziemię*, przeł. Agata Czarnacka, w: *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, red. Ewa Domańska, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2010, s. 631–659.

¹⁷ Rdz 1,26.

¹⁸ „Herboryzację przeciwstawia Jan Jakub wszelkim celom utylitarnym, «aptecznym», jak je nazywa. Zbieranie roślin wyzbyte jest wszelkich aspektów technicystycznych, które brukają przyrodę – nie jest obrabianiem natury, obcowaniem z nią. Jest to obcowanie intelektualne – rośliny są zbierane dla klasyfikacji. [...] Bujny świat roślin, nie tracąc nic ze swej różnorodności, ujawnia dzięki

zdaje się i dziś nader aktualny. Wspomniany już Marder zadaje choćby pytanie: czy etyczne jest jedzenie roślin? I uzasadnia:

The once derided conclusions of Peter Tompkins and Christopher Bird's 1973 classic *The Secret Life of Plants*¹⁹ are coming back with a vengeance, buttressed with hard scientific data. The research findings of Omer Falik and his team²⁰ form yet another small building block in the growing fields of plant intelligence studies and plant neurobiology that, at the very least, ought to prompt us to rethink our relation to plants. Is it morally permissible to submit to total instrumentalization living beings that, though they do not have a central nervous system, are capable of basic learning and communication? [...] But the novel indications concerning the responsiveness of plants, their interactions with the environment and with each other, are sufficient to undermine all simple, axiomatic solutions to eating in good conscience. When it comes to a plant, it turns out to be not only a 'what' but also a 'who', an agent in its milieu, with an intrinsic value or version of the good²¹.

Powróćmy jednak jeszcze do rozważań Wittlina. Historia, przed którą pragnie uciec do świata roślin, podąża za nim. Ucieczka do przyrody oznacza bowiem wtargnięcie do niej człowieka i jego cywilizacji, naruszenie jej porządku, a w konsekwencji wykorzystanie tego, co bezinteresownie piękne. Ow paradoks sprawia, że ucieczka ta staje się daremna, bezcelowa. Historia jawi się wobec tego jako wszechogarniająca, krocząca ramię w ramię z człowiekiem, dla którego powrót do natury, *ad fontes* jest już niemożliwy.

Los człowieka eseista postrzega zatem fatalistycznie, jakoznaczony śmiercią rozumianą nie tylko jako nieunikniony kres ludzkiego istnienia, ale też jako przyrzoną człowiekowi destrukcyjną sprawczość w świecie. W jednym, jak i w drugim wypadku człowiek jest całkowitym przeciwieństwem roślin. Rośliny bowiem, dzięki cykliczności okresów swojej wegetacji, trwają, „po dziś dzień zachowały swe postaci, w których wystąpiły jeszcze przed początkiem ludzkich dziejów”. Stąd i zachwyt Wittlina choćby nad liściem akantu, który przed wiekami wyrażali także starożytni, umieszczając go w swojej ornamentyce. Rośliny też jednak „jeżeli niekiedy zabijają ludzi, czynią to niewinnie i bezinteresownie” – człowiek zaś zabija rośliny dla własnych celów.

klasyfikacji kryjący się za tą różnorodnością i bujnością ład i porządek intelektualny”. Bronisław Baczko, *Kształty wolności*, wstęp w: Jean-Jacques Rousseau, *Przechadzki samotnego marzyciela*, przeł. Maria Gniewiewska, wstęp Bronisław Baczko, Warszawa: Czytelnik 1967, s. 17.

¹⁹ Zob. Peter Tompkins, Christopher Bird, *The Secret Life of Plants*, New York: Harper & Row 1973.

²⁰ Zob. Omer Falik, Yonat Mordoch, Lydia Quansah, Aaron Fait, Ariel Novoplansky, *Rumor Has It...: Relay Communication of Stress Cues in Plants*, „PLoS ONE” 2011, <https://doi.org/10.1371/journal.pone.0023625> [dostęp: 15.11.2017].

²¹ „Wyśmiewane wnioski Petera Tompkinsa i Christophera Birda z wydanej w 1973 r. pracy pt. *Sekretnie życie roślin* powracają z zemstą, poparte twardymi naukowymi danymi. Wyniki badań Omera Falika i jego zespołu tworzą jeszcze jeden mały blok zagadnień w rozwijających się badaniach nad inteligencją roślin i ich neurobiologią, który powinna nas przynajmniej skłonić do ponownego przemyślenia naszego stosunku do roślin. Czy moralnie dopuszczalne jest poddanie totalnej instrumentalizacji istot żywych, które mimo że nie mają centralnego układu nerwowego, są zdolne do podstawowej nauki i komunikacja? [...] Nowe badania dotyczące zdolności reagowania roślin, ich współoddziaływania ze środowiskiem i ze sobą, wystarczająco podważają wszystkie proste, aksjomatyczne rozwiązania jedzenia z czystym sumieniem. Zatem roślina okazuje się nie tylko «czymś», ale także «kimś», agentem w tym środowisku, z wartością wewnętrzną lub wersją dobra”. Michael Marder, *Is It Ethical to Eat Plants?*, „Parralax” 2013, vol. 19, s. 29 (tłum. własne).

Świat roślin nie może więc stać się dla człowieka *psyches hiatrejon* – lecznicą duszy, której poszukiwanie znaczy całą twórczość eseistyczną Wittlina, wszak jak słusznie zauważa Maria Surówka:

Do najbardziej poruszających fragmentów *Orfeusza...* należą rozważania poświęcone uzdrowieniu duszy. Organ ten, nazwany przez autora „szczątkowym”, jest dręczony niepokojem, nieokreśloną tęsknotą i lękiem. Dusza człowieka XX wieku została też poraniona okrucieństwami, jakich był świadkiem, upadkiem wartości oraz stępieniem wrażliwości. Poszukiwanie we współczesnym świecie *psyches hiatrejon* – lecznicy duszy, wydaje się irracjonalne i skazane na porażkę²².

Wittlin podejmuje jednak i próbę usprawiedliwienia człowieka, przyrównując jego los do losu roślin:

Szałwia, ruta, Boże drzewko, piołun, szanta, koper, kosaciec, lubczyk, trybula, mak, mięta, polej, bukwica, rzepik – oto mieszkańcy Strabusowego *Ogródka*, oto towarzystwo godne ludzkiej duszy umęczonej historią (OwP, 560).

Nie jest więc winny temu człowiek, ale historia, jej „powiewy”, „siroka”, „tajfuny”. Niemniej nie będzie bez winy i człowiek, który biernie daje się im unosić:

Ossietzky dzielnie walczył i padł. A spokój, z jakim ludzkość przyjęła jego męczeństwo, dowodzi, iż w pełni zasłużyła na los, od którego Ossietzky pragnął ją uchronić (OwP, 560).

„*Ogródek*” i *historia*, jeśli chceć podsumować przeprowadzone tu analizy, uznać należy za esej i głęboko zanurzony w tradycji europejskiej, i niezwykle aktualny, pisany „na gorąco”; będący zarówno odzwierciedleniem biografii pisarza, jak też odbiciem rozterek i tragedii człowieka (w piekle) XX wieku; spojrzeniem na relacje pomiędzy człowiekiem a roślinami tak na przestrzeni dziejów, jak i – co możemy już dziś orzec – spojrzeniem wychodzącym w przyszłość, dostrzegającym problemy, z którymi przychodzi się dziś humanistyce mierzyć.

BIBLIOGRAFIA

- Baczko Bronisław, *Kształty wolności*, wstęp w: Jean-Jacques Rousseau, *Przechadzki samotnego marzyciela*, przeł. Maria Gniewiewska, wstęp Bronisław Baczko, Warszawa: Czytelnik 1967.
- Falik Omer, Mordoch Yonat, Quansah Lydia, Fait Aaron, Novoplansky Ariel, *Rumor Has It...: Relay Communication of Stress Cues in Plants*, „PLOS ONE” 2011, <https://doi.org/10.1371/journal.pone.0023625> [dostęp: 15.11.2017].
- Foltz Richard C., *Czy przyroda jest sprawcą w znaczeniu historycznym? Historia świata, historia środowiska oraz to, w jaki sposób historycy mogą pomóc ocalić Ziemię*, przeł. Agata Czarnacka, w: *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, red. Ewa Domańska, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2010.
- Heinrich Michael, Pieroni Andrea, Bremner Paul, *Plants as Medicines*, w: *The Cultural History of Plants*, red. Ghilleen Prance, Mark Nesbitt, New York, London: Routledge 2005.

²² Maria Surówka, *Józef Wittlin w kręgu filozofii egzystencjalnej*, w: *Etapy Józefa Wittlina*, red. Wojciech Ligęza, Wojciech S. Wocław, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2014, s. 149.

- Herbert Zbigniew, *Tamaryszek*, w: idem, *Wiersze zebrane*, oprac. edyt. Ryszard Krynicki, Kraków: Wydawnictwo a5 2008.
- Lessing Gotthold Ephraim, *Laokoon, czyli o granicach malarstwa i poezji*, oprac. nauk. Michał Mancfel, przeł. Henryk Zymon-Dębicki, Kraków: Universitas 2012.
- Marder Michael, *Is It Ethical to Eat Plants?*, „Parralax” 2013, vol. 19.
- Marder Michael, *Plant-Thinking. A Philosophy of Vegetal Life* *Plant-Thinking*, New York: Columbia University Press 2013.
- Olejniczak Józef, *Arkadie i male ojczyzny. Vincenz – Stempowski – Wittlin – Miłosz*, Kraków: Oficyna Literacka 1992.
- Olejniczak Józef, *Wittlin wobec „Innego”*, w: *Between Lvov, New York and Ulysses’ Ithaca. Józef Wittlin – Poet, Essayist, Novelist*, red. Anna Frajlich, Toruń: Nicholas Copernicus University, New York: Department of Slavic Languages and the East Central European Center Columbia University 2001.
- Pawlikowska-Jasnorzewska Maria, *Poezje zebrane*, t. 2, oprac. Aleksander Madyda, wstępem opatrł. Krzysztof Ćwikliński, Toruń: Algo 1993.
- Piwińska Marta, *Romantyk w ogrodzie*, „Teksty” 1977, nr 4.
- Ponting Clive, *A Green History of the World. The Environment and the Collapse of Great Civilizations*, London: Sinclair-Stevenson 1991.
- Smolińska Małgorzata, *Poezja ogrodów Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica” 2003.
- Strabus Walafryd, *Ogródek (Hortulus)*, przeł. Henryk Szancer, wstępem i przyp. opatrł. Mieczysław Proner, Warszawa: nakł. Franciszka Heroda 1938.
- Surówka Maria, *Józef Wittlin w kręgu filozofii egzystencjalnej*, w: *Etapy Józefa Wittlina*, red. Wojciech Ligęza, Wojciech S. Wocław, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2014.
- Tompkins Peter, Bird Christopher, *The Secret Life of Plants*, New York: Harper & Row 1973.
- Trubicka Hanna, *Zapomniany eseista? O potrzebie nowych edycji eseistyki Wittlina*, w: *Józef Wittlin – pisarz kulturowego pogranicza*, red. Ryszard Zajączkowski, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 2016.
- Wittlin Józef, *Orfeusz w piekle XX wieku*, posł. Jan Zieliński, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2000.

JÓZEF WITTLIN’S FORGOTTEN PLANT HISTORY

Summary

The article is devoted to Józef Wittlin’s text “*Ogródek*” i historia [“The Garden” and History] (1938), which has not been discussed so far and which was intended as a review of the translation of Walafrid Strabus’s poem *Hortulus*. In the analysis of this text, the author not only indicates the features characteristic of Wittlin’s works, but also puts his considerations into the broad context of philosophical and botanical findings concerning the life of plants, their functioning in relation to man and historical significance. Thus, the article is an attempt to reconstruct Wittlin’s plant history, which is a precursor to the latest research in biology, as well as ecocritical and posthumanist movements in philosophy and literary studies.

Trans. Izabela Ślusarek